ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro 26. 5. Marca 1822.

Nieco o obyczaiach i zwyczaiach Indyianów zamieszkuiących Pensylwanią. *)

Indyianie ci, zamieszkuią Pensylwaniią i inne Państwa ościenne, różnią się do zadziwienia od innych dzikich ludów swoim sposobem myślenia i działania; ich charakter, wychowanie, uprzeyma towarzyskość, słowem ich wszystkie zwyczaie, maią tak właściwe i wyłączne piątno, iż niektóre o nich wiadomości, acz pokrótce zebrane i słabemi tylko farbami kreślone, będą może przyiemną, dla czytelnika przysługą.

Indyianin poczytuie siebie za iestotę wyszłą z ręki mądrego i dobrotliwego Stwórcy (*Mamitto*), który to wszystko, co tylko w oczy wpada, ku iego pożytkowi stworzył. Dla tego, czuie się ón obowiązanym, tegoż stworzyciela swoiego iako dobroczyncę czcić i i ubóstwiać, odbierane dobrodzieystwa z wdzięcznością poznawać, za błogosławieństwa doznawane dziękować i o trwałość pomyślności swoiéy błagać.

Za naywiększe dobro poczytuią ów wielki dar swoiego *Mamitto*, że różniąc się duszą i ciałem od zwierząt, maią sposoby uiarzmienia ich wszystkich i podług upodobania onych używania.

*) Dokładnieysze wiadomości znayduią się: w *Carvers travels trough the interior parts of North America London* 1819 8. i *Long's voyages and travels describing the manners and customs of the American Indian etc. London* 4 1791.

Wierzą, że Mamitto ziemię i wszystko dla dobra człowieka stworzył. Maią się za iedną, liczną, od powszechnego oyca pochodzącą rodzinę, któréy członkowie obowiązani są zawsze i wszędzie kochać się, wzaiemnie się wspierać, zgoła wzaiemnie bydź sobie pożytecznymi i tym sposobem powszechnemu oycu swoiemu starać się przypodobać.

Starość maią w naywiększém poszanowaniu, iest to bowiem ich świętém prawidłem, iedną z prawd religii i moralności, których się zawsze trzymaią, że ten wielki duch, ktory ich stworzył i tak hoynie opatrzył, włożył na rodziców obowiązek, aby póty mieli o dzieciach troskliwą pieczę, póki te nie zdołaią same sobie dać radę, wszakże znowu winne są nawzaiem za dobrodzieystwa pielęgnowania, chowania i odziewania w czasie dziecięcéy niedołężności swoiéy odebrane, osłabionych wiekiem rodziców wtedy, gdy większe i liczniejsze obarczaią ich potrzeby, którym sami zaradzać iuż nie są zdolni, ratować, mieć o nich czułe staranie i tak z winnéy wypłacać się wdzięczności.

Dowcip ich trafny i bystry, a wrodzone i nadto żywe czucie sprawiedliwości iest im często podnietą do nayszlachetnieyszych czynów, któreby oświeconego nawet Europeyczyka szczyciły.

Wszakże charakterem ich w powszechności, iak wszystkich nieuobyczaionych narodów iest dzikość z łagodnością zmieszana; Są chciwi zemsty i

)(

okrutni dla nieprzyiacioł w tak wysokim stopniu, iż i po odniesioném zwycięstwie, z zimną krwią bezbronnych ieńców zemście poświęcaią a do szkodzenia nieprzyiacielowi i zniszczenia go w woynie, wszystkich używaią sposobów.

Powierzchowność ich, przeraża każdego, kto ich tylko piérwszy raz widzi. Całe niemal ciało nagie, od skwarów słonecznych i wiatrów przepalone, koloru miedzianego, ślni się od tłustości i odymienia; niepokryta głowa iak tylko grubém czarném wiszącym włosem; twarz czarna, niebieską i czarną farbą, w krągłe czworogranne lub inne kształty umalowana; w nosie gruba z miedzi albo srebra zasadzona obrączka; kulce u uszów w kilku ogniwach aż na ramiona spadaiące; taśmą u bioder obwiązana przepaska; uda i nogi w pół nagie, albo też długiemi sukiennemi kamaszami (po Angielsku *Legging* zwanemi) pokryte; obówie z owędzonéy skóry — oto ubior Indyianina.

(*Dokończenie anstąpi.*)

Wszystko iest niczém.

(Z Niemieckiego.)

Kiedy czasem przy kominie,
Lulka nudy moie słodzi,
Już dym mi na myśl przywodzi:
„Tak życie twoie upłynie!“

A gdy na krzesłku siedę,
I tabaczkę chce zażywać,
Z rożka i zda się głos odzywać:
„I ia takim prochem będę.“

F. Ch.

Papilot.

Jakkolwiek ludzkość wzdryga się na zgrozy inkwizycyi weneckiéy, która nie mało niewinnych ofiar posprzątała; wsławiła się przecie rzeczpospolita nadzwyczayną czynnością w wyśledzeniu zbrodni i niczém nie uiętą sprawiedliwością w ukaraniu prawdziwego zbrodniarza. Kara śmierci w r. 1780 na placu S. Marka spełniona, stawia nam żywy tego dowód.

Młoda kobieta, którą wykształcony umysł nie mniéy czynił godną kochania, iak zewnętrzne powaby, została przez nieszczęsne stosunki familiyne małżonką podeszłego człowieka. Ani iéy prożby, ani łzy, niezdołały zmiękczyć iéy krewnych, musiała ulédz ich niezmiennéy woli i zrzéc się wszelkich związków z hożym i żywym młodzieńcem, którego namiętnie kochała. Z początku czas nieiaki pokonywali, iak mogli, swoie ku sobie skłonności, lecz wrząca krew włoska i wolne zasady oboyga kochanków, uczyniły ich wkrótce niebacznemi na święte moralności obowiązki; łatwo oni znaleźli sposobność widywania się i obcowania z sobą, lecz czuyność zazdrośnego męża stanęła im wkrótce na przeszkodzie, a ta zapaliła w nich zemstę.

Cóż się dzieie? — oto dnia pewnego mężatka ta uwiadamia swoich krewnych, że mąż iéy w daleką wybiéra się podróż; zamierzony czas nadszedł — a nigdy ią tak smutną i niespokoyną nie widziano, iak wtenczas. Oddalenie się męża zmieniło całą iéy istotę; z wyrazem wielkiego żalu, szukała u krewnych pociechy, atoli zaledwie co się uspokaiać zaczyna — odbiéra list, który iéy smutek w naywyższą zamienił rospacz — list ów zawierał wiadomość o śmierći iéy męża. W tak smutném położeniu młodey wdowéy, nad tém tylko naybardziéy pracowali krewni i przyiaciele, iakby iéy żale ukoić i ią pocieszyć mogli, lecz wszystkie usiłowania były nadaremne. Wszakże nareszcie stroskana zaczyna powoli przychodzić do siebie a gdy iéy radzą, aby młodemu mężczyznie, który szczególniéy nad iéy losem ubolewał, oddała swoią rękę — odzyskuie nieznacznie dawną wesołość. Tym szczęśliwym, nie kto inny był, iak iéy poufny kochanek, który w kilku tygodniach został iuż i iéy małżonkiem.

Lecz iakiż koniec? oto po nieiakim czasie, samym przypadkiem, znayduią w wyschłéy studni ludzką głowę. Pod

ówczas był własnie zwyczay zaprowadzony w Wenecyi, że tak, iak za naszych czasów w Paryżu, znalezionych trupów, o których żadnéy nie można było zasiągnąć wiadomości, wystawiano za kratą na widok publiczny, by przez wolne każdemu oglądanie, zachodząca może w tém iaka taiemnica, odkrytą bydź mogła. Pomimo zupełnie zatarte szlady rysów twarzy, nie zaniedbano i tę głowę w tém mieyscu publicznie wystawić — atoli właśnie owa zmieniona twarzy postać była przeszkodą wszelkiéy poznaki; głowa ta zgoła przez nikogo poznaną bydź nie mogła.

Ztém wszystkiém Trybunał wenecki na tém nie poprzestanie — głowę tę na widok publiczny ciągle wystawiać a nawet tym końcem w wyskoku utrzymywać ią rozkazuie. Tym sposobem wystawiana była przez rok cały, a naymnieyszego szladu odkryć nie zdołano. Nakoniec, kiedy iuż wszelka w téy mierze nadzieia znikła, zapytano się naywyższego Trybunała, coby daléy z ową pełną taiemnicy głową rozpocząć? Lecz niezmordowany w czynności swoiéy Trybunał ów, ieszcze nietraci wszystkiéy nadziei i trzymaiąc się zasady, ażeby żadnego w dochodzeniu rzeczy nie opuścić środka, nakazuie, by tę głowę ieszcze raz iak naydokładniey przepatrzono. Staie się — i patrzcież — znayduią we włosach, kawałek — papilotu.

Zdarzenie to było ważném odkryciem dla Trybunału weneckiego. Do niego przywięzuie ón możność wyśledzenia taiemnicy. Możność ta wzmaga się dostrzeżeniem, że ten kawałek papieru był zapisany i zdawał się szczątkiém listu. Były to wprawdzie słowa poiedyncze bez żadnego związku ale i w tém umiano sobie poradzić. Sąd przywołał biegłego rytownika, zalecił mu pismo na tym kawałku papilotu znayduiące się wiernie na miedzi odsztychować i wielką liczbę narobić iego odcisków. Takowe rozesłano po wszystkich a nawet nayustronnieyszych mieyscach rzeczypospolitéy urzędownie z wezwaniem, ażeby śledzono ręki tego pisma, a temu, komuby znaną była, lub ktoby tego doszedł, i o tem zaraz Trybunałowi doniósł, wielką przyrzeczono nagrodę.

Rostropność i gorliwość w użyciu takich środków, wnet okazały swóy skutek. Pewny człowiek przyznaie się do tego pisma i oświadcza, że przed kilkoma laty pisał ten list do swoiego brata do Wenecyi. Wymienił iego imię, a w bliższem dochodzeniu pokazało się, że właśnie o tym bracie doniesiono, iż puścił się w drogę i niepowrócił. Tego wszystkiego dochodzono iak nayskryciéy. Sędzia kazał się dowiadywać o bliższe stosunki i znaczenie u krewnych zginionego i krewnych żony. Wyznali, iż nigdy nie mogli utłumić w sobie sprawiedliwego podéyrzenia. Wezwano natychmiast podeyrzaną, która się niebawem do zaboystwa przyznała. Zamordowała ona męża swoiego w łóżku, ciało w sztuki porąbała i pochowała ie w różne mieysca. Powtórny iéy mąż wiedział o tém. — Oboie zasłużoną śmiercią ukarani zostali.

B.

Kronika teatru.

Dnia 6. Polacy w Hiszpanii, drama w 5 aktach, przez Augusta Kocebuego ze zdarzeń ostatniéy hiszpańskiéy woyny napisane, a przez Aloizego Żołkowskiego przełożone.

Drama to, iest iednem z tych dzieł, które celuią nietyle układem i ścisłą dramatycznością, nie tyle wartością osnowy i iéy prowadzeniem, iak raczéy obrobieniem scen szczególnych i rozlaną wszędzie czułością, cechuiącą twory Kocebuego, niedziw więc, że się publiczności podobała; chociaż nie wszyscy aktorowie ról swoich należycie się nauczyli.

Aktor, co nieżałuie trudu i mozołów, nie daie się ustraszyć przykréy drodze wiodącéy do świętego przybytku Melpomeny, ieśli godnym iéy pragnie się stać kapłanem, ieśli czuie zaszczytne powołanie nauczyciela ludu, bo tym iest zaiste, czy to maluiąc zaślepienie namiętności, ostrzega nas o ich niebezpieczeństwach i szkodliwych skutkach, czy też karcąc śmieszność, wystrzegać nam się iéy każe, winien prze-

dewszystkiem trafnie poiąć i rozróżnić każde położenie osoby, którą prsedstawia — nie dość na tem, winien przeiąć się uczuciem i przez trafność gry swoiey, przez boskie, że tak rzekę natchnienie, przymusić nas do zapomnienia, że na widowisku iesteśmy. Lecz iak może aktor, niepewny roli swoiey zostaiący co chwila w obawie ażeby nie stanął, którego sufler iedyną pomocą, iak może aktor taki być natchnionym?!

Błąd ten mocno naganny w aktorach, choćby nawet zkąd innąd zasłużonych, niech tam i liczną przywalonych pracą, nie do przebaczenia iest w początkowym aktorze, naprzykład graiącym dziś rolę Kapitana Tęgosza. —

Po ukończoney sztuce wywołano P. Bensy, graiącego Maiora Chorobrego. ZZ.

Dnia 8. Syrena z Dniestru, część 1. Opera we 3 aktach z niemieckiego przerobiona.

Nieład, iaki się na pierwszy zaraz rzut oka w osnowie sztuki tey nie daie zapoznać, panował dzisiay i w iey wystawie. Wszystko szło oporem, według przysłowia: iak z kamienia. Parter wszakże i galerya dosyć były liczne.

Po ukończeniu sztuki Miłonę (P. Kamińskę) wywołano. X.

Dnia 11. na dochód instytutu ubogich, Kwakrowie, czyli Moc wiary, drama w 1. akcie z niemieckiego Augusta Kocebuego, przez F. Xaw. Błotnickiego przełożona, następnie: Kastelanic na prędce, komedyia w 1 akcie z francuzkiego, i Łaska Imperatora, opera iedno-aktowa z muzyką Karola Kurpińskiego.

W komedyi, liczne odebrał oklaski P. Nowakowski w roli kasztelana Bandurskiego, równie iak w Łasce Imperatora, P. Gebelówna w roli Alexiewny.

Natłok w teatrze dzisieyszego wieczora przekonał nas, że ślachetny cel wspomożenia nędzy, nietylko publiczności naszey nie obcym, ale nawet drogim iest zawsze. — Dzieki, dzieki stokrotne imieniem nieszczęśliwych przyiaciołom ludzkości.

....i.

Dnia 13. Dama w Welonie, komedya w 4 aktach Federycego, z włoskiego przerobiona; zapowiedziana zaś komedyia Stara Komnacka, dla niespodziewaney słabości P. Salowey (Komnackiey) wystawioną być nie mogła. — Wszakże nie można było uskarzać się na ten wieczór, gdyż pierwsza sztuka dość długa, należycie była wystawioną. P. Starzewska, (Amalia Pięknicka) dokładnie rolę swoię umiała.

Dzisieyszego wieczora, chciano nawet przeprosić publiczność, a widowisko zupełnie odwołać, gdyż prócz czterech loż na drugiem piętrze nie zaięto żadney lozy, ani na *pierwszem piętrze* ani na *parterze*. *Możesz teatr nasz utrzymać się*?! — Zdarzenie to nader ważne w dzieiach naszego teatru, w kronice iego przez nas spisywaney pominąć zadną miarą nie wypadało. ZZ.

Rozmaite rzeczy.

Z Berlina. — Nie mieliśmy dotąd dokładnego i prawdziwego opisu życia chlubney pamięci Fryderyka Szyllera, ponieważ co tylko w tey mierze pisano, były to same ułomki, lub wcale fałszywe wiadomości. Teraz wyszła biiografiia Szyllera w Waymarze u braci Hofmanów, napisana przez Henryka Döring, która nam tego poetę przedstawia takim, iakim był rzec ywiście. Wyobrażenie iego rytowane przez Szwertgeburta, zdięte iest z popiersia rzeźby Dannekera i pośmiertnego odcisku. Ptzedstawia go nam w wieku ostatniego roku iego życia.

Dnia 30. Stycznia Radca tayny Gräfe dobył w klinice tuteyszey, pewnemu włościanowi przybyłomu z Harcy kamien nader trudnem przecięciem macherzyny. Operacyia ta należy do rzędu nayważnieyszych, z powodu wielkosci kamienia i szczęśliwego onegoż dobycia. Kamień ten po odbytey operacyi rozpoznawany, okazał się bardzo twardym, ważył 21 uncyi (42 łoty) i przeszło 4 kwintle, a zatem przeszło 43 łótów. Był 4 cale i 3 linie miary paryskiey dłngi a 3 cale i 9 linii szeroki; w mieyscu nayobiętnieyszem miał cali 11 linii 9, a w nayszczupleyszem 9 cali, linii 10. Chory od samych pierwiastków młodości swoiey cierpiał ciągle przeszło 30 lat nayokropnieysze męki, teraz używa pierwszych chwil życia wolnego od bolów.

Godny uwagi przypadek choroby, wydarzony w tuteyszym szpitalu woyskowym służyć może za powszechną przestrogę dla konowałów i chodzących koło podeyrzanych koni. Przywieziono do szpitalu artylerzystę, który pielęgnował konia zołzowatego w szkole weterynaryi. Zaraz w pierwszych dniach porobiły się mu na twarzy iakieś krosty, osobliwie nos zaczął bardzo puchnąć. Puchlina ta rozeszła się wkrótce po całey twarzy, nos dostał zapalenia i wrzodów a on gorączki. Ta wzmogła się znacznie w 3 dniach, toż samo i puchlizna, nos i cała głowa straciła iuż kształt naturalny, przytem pokazały się plamy sine i śmierdząca ropa. Chory mógł ieszcze mówić, skarzył się na pragnienie i upominał otaczaiących go, aby się go nie dotykali chcąc ich uchronić od zarazy. Nos potem zczerniał i dostał gangreny, która poszła aż do czoła i óczów, chory w gwałtowney gorączce i malignie umarł. Zwierzchność szpitalu kazała dla ostrożności wszystkie rzeczy spalić, których chory używał. Przy otwarciu trupa okazały się te same symptomata we wnętrznościach, osobliwie w wątrobie i śledziony, które pochodzą z zarazy zapalenia śledziony.

Z Londynu — Akta parlamentowe rapporty i t. d. z ostatniego posiedzenia parlamentu na d. 23. Stycznia rospoczętego, a na d. 11. Lipca r. z. ukończonego, przez Izbę niższą do druku podane, są tak liczne, iż dopiero w środku miesiąca Stycznia r. b. a zatem w 6 miesięcy po ukończeniu posiedzenia wyszły z pod prassy, chociaż trzy drukarnie były tą robotą zaprzątnione. Jest ich 23 grubych tomów arkuszowych i przewyższaią ogromem swoim tomy wszystkich posiedzeń dawnieyszych, wyiąwszy sławnego długiem trwaniem posiedzenia z r. 1819, które przecie tylko o 60 czyli 70 arkuszy są większe.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.